

opusdei.org

Pragnąć być synami, otworzyć się na rodzinę: synostwo i ojcostwo w Opus Dei

07-12-2022

Za każdym razem, gdy zostaje
wybrany nowy następca św.

Josemaríi, a następnie mianowany
przez papieża, osoba ta przechodzi
od bycia synem do bycia Ojcem tej
nadprzyrodzonej rodziny. Duch
Święty dokonuje przemiany w jego
sercu. Stało się to zarówno w 1975
roku, w którym zmarł założyciel, jak
i w 1994 roku, a także w 2017 roku i

będzie się działo tak długo, jak długo Dzieło będzie kontynuowało swoją pielgrzymkę. Kiedy następuje ta sukcesja, każdy członek Dzieła uczy się również w nowy sposób być duchowym dzieckiem. W rzeczywistości jest to szansa, która pojawia się przed nami codziennie, przez całe życie.

Nawet jeżeli jest się dzieckiem z urodzenia czy też z więzów duchowych, to relacja ta może być po prostu "faktem", czymś, co istnieje, być może zapomnianym, i co nie jest w danym momencie kwestią własnego wyboru. Oprócz tego "faktu", możemy wybrać "życie jako dzieci", w ten sam sposób, w jaki ojciec rodziny wykracza poza zwykłą wiedzę, że "jest ojcem" gdy przechodzi do "życia jako ojciec" przyjmując i realizując piękno tej relacji. Ten wybór oznacza, że nie zadowolamy się zwykłym "byciem dziećmi", ale "chcemy być dziećmi",

otwierając się w ten sposób na ciepło domu.

Duch Święty: szkoła bycia dziećmi i bycia Ojcem

Św. Josemaría musiał nauczyć się być ojcem. «Do 1933 roku czułem pewien rodzaj wstydu, by określać siebie jako "Ojciec" wobec moich ludzi» – powiedział, odnosząc się do wczesnych lat po założeniu Opus Dei. «Dlatego prawie zawsze nazywałem ich "braćmi" zamiast "synami"»^[1].

Niemniej jednak słuchał Ducha Świętego i wkrótce można było dostrzec w jego wypowiedziach to uczucie zdrowej dumy z siebie: «Nie mogę nie podnieść mojej duszy z wdzięcznością do naszego Pana, od którego pochodzi ojcostwo w niebie i na ziemi, za to, że dał mi to duchowe ojcostwo, które z Jego łaską przyjąłem z pełną świadomością, że jestem na ziemi tylko po to, by je

realizować. Z tego powodu kocham was sercem ojca i matki»^[2].

Założyciel Opus Dei często wyznawał, że w niewytłumaczalny sposób czuł, jak jego serce staje się coraz szersze, gdy coraz więcej ludzi przychodziło do ciepła tej rodziny. Jednocześnie miał świadomość, że on osobiście nie jest niezastąpiony. Wiedział, że będziemy pod dobrą opieką, gdy nie będzie go już fizycznie na ziemi, by sprawować swoje ojcostwo: «Moje dzieci, kocham was – nie mam nic przeciwko temu, by to powiedzieć, bo nie przesadzam – bardziej niż wasi rodzice. I jestem pewien, że w sercach tych, którzy mnie zastąpią, znajdziecie to samo przywiązanie – miałem dodać: większe, choć wydaje mi się to niemożliwe – ponieważ będą oni mieli głęboko w duszy tego ducha rodzinnego, który kształtuje całe Dzieło. Zwracajcie się do nich Ojczy, jak do Mnie»^[3].

Rodzina jest ważniejsza niż jej część

Decyzja o przyjęciu ojcostwa lub przyjęciu synostwa – chęć życia naprawdę jako rodzice lub jako dzieci – zakłada przewyciężenie logiki izolacji i wejście w logikę rodziny. Św. Jan Paweł II powiedział, że «Bóg w swojej najbardziej intymnej tajemnicy nie jest samotnością, ale rodziną, gdyż nosi w sobie ojcostwo, synostwo i istotę rodziny, którą jest miłość»^[4]. Dlatego zawsze sprawia, że Jego słowo kiełkuje na żyznej glebie tych ludzkich więzi: rodziny, grupy, narodu... aż do osiągnięcia powszechnej wspólnoty, jaką jest Kościół. Od Boga Ojca, zaznacza św. Paweł, «od którego bierze nazwę wszelki ród na niebie i na ziemi» (Ef 3, 15).

Afrykańskie powiedzenie mówi:
«Jeśli chcesz iść szybko, idź sam; jeśli

chcesz iść daleko, idź z innymi».

Rodzina daje nam szerszą perspektywę: jesteśmy wzbogaceni o wiele innych wrażliwości i perspektyw. W przypadku Dzieła ubogacają nas wierni wszystkich szerokości geograficznych, prowadzeni przez Ojca. Papież Franciszek często mówił o pięknym zadaniu połączenia naszego świętego zapału do ulepszania tego, co mamy pod ręką, z przynależnością do rodziny, która wykracza poza to, czego możemy dotknąć: «Całość jest czymś więcej niż część i czymś więcej niż ich prosta suma. Tak więc nie należy być zbyt obsesyjnym na punkcie spraw ograniczonych i szczegółowych. Trzeba zawsze poszerzać spojrzenie, by rozpoznać większe dobro, przynoszące korzyści wszystkim. Ale trzeba to czynić, unikając pokusy ucieczki, wykorzenienia. Należy zapuścić korzenie w urodzajnej ziemi i w historii własnego miejsca»^[5].

W miarę dorastania dzieci ekscytują się, gdy ojciec powierza im coś ważnego. Poczucie bycia docenionym jest częścią procesu wrastania w dorosłość. I często te akty zaufania przybierają coraz większą skalę. Prośba nie zawsze musi być sformułowana wprost. Kiedy dzieci nauczyły się przewidywać potrzeby rodziny, wystarczy odpowiedź. Próbują zrozumieć życzenia ojca, chcą je uczynić własnymi, oferują chęć ich realizacji. W przypadku rodziny Dzieła możemy odbierać te sygnały od Ojca poprzez jego częste komunikaty w orędziach i listach; poprzez bycie wyczulonym na jego troski, gdy uczestniczy w spotkaniach lub rozmowach; poprzez próbę rozpoznania jego przewodnictwa we wskazówkach i sugestiach, które wysyła nam dla całego Dzieła, a które w pewien sposób mają pierwszeństwo przed tym, co partykularne. Dzieci starają się zaskoczyć ojca, pokazując mu, że

nie tylko dobrze rozumieją jego słowa, ale że idą jeszcze dalej: pamiętają o nich w każdej chwili, kierują się nimi i czynią je owocnymi.

Trudności z poruszaniem się w boskim rytmie

Patrząc na życie Chrystusa rozumiemy, że synostwo i krzyż nie są nie do pogodzenia, a wręcz przeciwnie: i jedno, i drugie naznaczone jest obietnicą zmartwychwstania. Wszystkie synostwa naturalne i duchowe również mają w jakimś stopniu ten podwójny wymiar. Ich fundamentem jest miłość i dlatego ból może być obecny: nie po to, by wszystko zepsuć, ale by pokazać, na ile ten związek jest trwały, bezpieczny, odporny na działanie sił przy wszelkich wzlotach i upadkach. Bycie dzieckiem oznacza związek z kochającą wolą rodzica. I nie

powinno dziwić, że wymaga to czasem cierpienia.

Taka postawa nie przekreśla trudności, które możemy napotkać, ani nawet nie zapewnia nas, że zostanie wybrane najlepsze rozwiązanie z ludzkiego punktu widzenia, bo wszyscy możemy popełniać błędy. Wiemy natomiast, że to Duch Święty nas prowadzi i że dla Niego nie ma przeszkód nie do pokonania, nie ma drogi bez wyjścia. Ten dynamizm jest częścią wiedzy, że jesteśmy częścią nadprzyrodzonej logiki, Boga, o wielu innych wymiarach niż tylko długość i szerokość, które pojawiają się przed naszymi oczami. Tak wielu świętych poruszało się z tymi współrzędnymi, czasem bez większej ludzkiej zgody, ale w porozumieniu z Duchem Świętym, który brzmi melodią, którą czasem nie do końca rozumiemy. «Aby być z Tobą dobrym tancerzem – powiedziała pisarka XX wieku,

odnosząc się do uległości wobec tej boskiej muzyki – nie trzeba wiedzieć, dokąd prowadzi taniec. Trzeba podążać, być radosnym, lekkim (...) Nie trzeba za wszelką cenę chcieć iść do przodu, ale zgodzić się na to, by skręcać, iść bokiem, umieć się zatrzymać i prześlizgnąć»^[6]__.

Ten krzyż, który może przyjść z każdym synostwem, nie będzie zwykle duży i ciężki. Nie zamierzamy dźwigać całego ciężaru, ale tylko to, co syn może unieść. Naszym największym pragnieniem jest wniesienie, dzięki naszym *oszczędnościom*, ziarnka piasku do *rodzinnego interesu*.

Zawołowane przesłanie

Wśród zwyczajów, którymi św. Josemaría z Bożego natchnienia chciał, aby żyli ludzie z Opus Dei, były codzienna modlitwa i umartwienie za Prałata. Dla ludzkich oczu mogą wydawać się bardzo

małe, ale zjednoczone i ożywione miłością Boga, która je napędza, stają się potężnym strumieniem łaski.

Logiczne jest, że następcy św. Josemaríi odczuwali ciężar tego błogosławionego brzemienia, które Bóg włożył na ich barki. Zarazem to Duch Święty rzeczywiście realizuje nadprzyrodzoną misję powierzoną im jako pasterzom. Ojciec wyznał na zakończenie swojego listu z 14 lutego 2017 r., kilka dni po mianowaniu go przez papieża Prałatem Opus Dei: «Córki i synowie moi, jeśli na tym świecie, tak pięknym i jednocześnie tak targanym przez różne wstrząsy, ktoś z was poczuje się kiedyś sam, to niech wie, że Ojciec modli się za niego i naprawdę jest przy nim dzięki Świętym Obcowaniu, i że nosi go w swoim sercu. Lubię wspominać, to co głosi liturgia ze święta Ofiarowania Dzieciątka w Świątyni (...). Wydawało się, iż Symeon trzymał Jezusa w swych ramionach,

a tak naprawdę było na odwrót, (...) to Dzieciątko trzymało starca i prowadziło go. W ten sposób podtrzymuje nas Bóg, chociaż czasami możemy czuć tylko to, jak ciężą nam dusze»^[7].

Za tymi słowami możemy dostrzec ukrytą i dyskretną wiadomość dla każdego z nas. To tak jakby Ojciec mówił nam, że my Go wspieramy. Czuje ciężar bycia Ojcem, stania się przewodnikiem i pasterzem tej trzody, ale z ulgą odkrywa, że to my wspieramy go naszą modlitwą, naszą ofiarą i naszym impulsem w przygodzie, którą nam proponuje. Bóg posługuje się nami, aby go podtrzymywać.

^[1] Św. Josemaría, Apuntes íntimos, 28 października 1935. Cytowany w A. Vázquez de Prada, El Fundador del

Opus Dei, tom I, Rialp, Madrid 1997,
str. 555.

[2] Św. Josemaría, Listy 11, nr 23.

[3] Św. Josemaría, Komunikat
odczytany przez Don Álvaro del
Portillo na początku Kongresu
Wyborczego pierwszego następcy
Opus Dei, 15 września 1975 r.

[4] Św. Jan Paweł II, Homilia, 28
stycznia 1979 r.

[5] Franciszek, Adhortacja apostolska
Evangelii Gaudium, nr 235.

[6] Sługa Boża Madeleine Delbrêl,
"Taniec posłuszeństwa".

[7] Mons. Fernando Ocáriz, List
pasterski 14 lutego 2017, nr 33.

.....

pl/article/pragnac-byc-synami-
otworzyc-sie-na-rodzine-synostwo-i-
ojcostwo-w-opus-dei/ (19-02-2026)